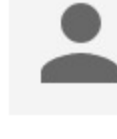
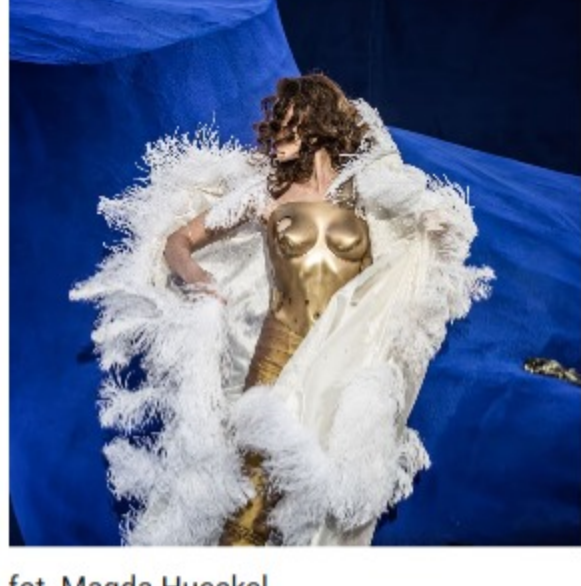


Super-duper

Traviata, reż. Grażyna Szapolowska, Opera Wrocławska

 Miroslaw Kocur

aa aA aA



fot. Magda Hueckel

„Pięknie było” – zawyrokowała pani na krześleku obok. Pięknie i światowo. Dyrygent, Simone Valeri, pochodzi z Pizy we Włoszech. Główna śpiewaczka, Renata Vari, urodziła się w Baia Mare na północy Rumunii, a główny śpiewak, David Baños, we wsi Algezares na południu Hiszpanii. Odwiedzili Wrocław, żeby uświetnić „superwidowsko”, czyli Traviatę

Verdiego wystawianą na placu pomiędzy Operą Wrocławską i Narodowym Forum Muzyki, placu elegancko zabetonowanym, jak teraz wszystko w

Polsce. Muzyka niosła się radośnie po kamiennych płytach pustego arealu, nazwanego dowcipnie placem Wolności.

Renata Vari z wielką pasją kreowała tytułową rolę kobiety „zbląkaney”, jak przekładać się zwykło wyraz *traviata* (od *tra*, „poza” i *via*, „droga”). W operze Verdiego „zbląkana” to Violetta Valery, pracownica seksualna na usługach wyższych sfer. Vari, ubrana współcześnie, uwodziła więc mężczyzn, a jej donośny sopran wywoływał momentami przerażenie także u scenicznych partnerów. Śpiewaczka często musiała się wspinać dramatycznie na wielkie schody, służące za scenografię.

Widowisko rozgrywało się bowiem na trzech poziomach. Dwie olbrzymie sceny wzniesione zostały tarasowo, jedna nad drugą, i pomalowane na niebiesko. Ponad nimi górowały rozświetlone drzwi pałacu, do których wiodło dodatkowe rusztowanie. Wszystkie te poziomy połączone były schodami, po których artyści biegali bez ustanku w górę i w dół. Najczęściej Renata Vari. W miarę oglądania spektaklu rósł mój podziw dla śpiewaczki. Ani razu się nie potknęła i generalnie trafiała w nuty, choć maestro Valeri bezlitośnie podkręcał tempo orkiestry.

Traviata, zainspirowana popularną sztuką *Dama kameliowa* Aleksandra Dumasa syna, to pierwsza w dziejach opera realistyczna. Verdi i autor libretta Francesco Maria Piave, naśladując Dumasa syna, umieścili akcję opery w czasach sobie współczesnych. Premiera 6 marca 1853 roku w weneckim teatrze operowym La Fenice była klęską. W tytułowej roli młodej i pięknej kobiety wystąpiła wówczas trzydziestoosmioletnia Fanny Salvini-Donatelli, osoba wyjątkowo puszysta. Kiedy w trzecim akcie doktor oznajmił umierającą na gruźlicę kurtyzanie, że czeka ją tylko kilka dni życia, cała widownia ryknęła śmiechem.

Największy szok wywołała jednak bohaterka, Violetta Valery. Nie dość, że „robiła” w seksbiznesie, romansując z kilkoma sponsorami naraz, to jeszcze była postacią pozytywną. Po premierze wenecky cenzorzy kazali cofnąć akcję opery do wieku XVIII, „w czasy Richelieu”. W liście do przyjaciela Verdi pisał wprawdzie, że podjął w *Traviacie* „temat na czasie”, nie umniejsza to jednak wielkiej odwagi kompozytora, co zresztą już wkrótce przyniosło mu duże korzyści.

Kolejna inscenizacja *Traviaty*, tym razem w weneckim Teatro San Benedetto, rok po nieszczytnej prapremierze w La Fenice i z inną primadonną w głównej roli, została przyjęta entuzjastycznie. Od tego czasu opera praktycznie nie schodzi z afiszy. Tylko w sezonie 2018/2019 wykonano ją aż 786 razy! *Traviata* to dziś najpopularniejsze w świecie dzieło operowe. W tym samym czasie, kiedy przed Operą Wrocławską prezentowano superprodukcję, w katedrze św. Marii Magdaleny przy ulicy Szewskiej zespół z Rzymu wykonywał kameralną wersję utworu.

Grażyna Szapolowska, reżyserka *Traviaty* na placu Wolności, pomimo buńczucznych zapowiedzi, nie zdołała umieścić akcji opery w świecie współczesnym. Zabrakło jej odwagi Verdiego. Przeladowała scenografię symbolami, które niewiele znaczą bez przypisów. W tle głównej sceny, na której odbywały się bale, leżała na przykład olbrzymia naga kobieta z zawiązanymi oczami i pomalowana na niebiesko. Kto to? – myślałem intensywnie. Minister Zalewski?

Na dolnej scenie, lekko z boku, dominowała z kolei niepokojąco wielka „rączka” z Rodziny Adamsów. Była niebieska. Na rączce rozgrywano sceny łóżkowe. Co to wszystko mogło znaczyć? Po spektaklu zajrzałem do programu. W krótkiej rozmowie reżyserka zdradziła, że niebieska kobieta z opaską na oczach to... ślepa Fortuna. Czyli jednak minister edukacji. Urwana rączka symbolizowała zapewne jej ucieczkę w uciechy, czyli do Brukseli.

Reżyserka nie dostrzegła w *Traviacie* kobiety dzisiejszej. W jej inscenizacji Violetta Valery to co najwyżej bohaterka brazylijskiej telenoweli. Przeestetyzowanie świata przedstawienia zwykle neutralizuje sensy i dystansuje postaci od widzów. Może być pięknie, ale nic poza tym. No i chwilami było. Szczególnie podczas kolorowych projekcji na gmachu Opery. Wyświetlano różne rzeczy, od dolarów po żetony krupierskie. Ale pięknie było tylko z daleka. Publiczność z dolnych rzędów nie wszystko mogła zobaczyć, bo ogromne schody zasłaniały pół głównej sceny. Dawno nie widziałem tak nieporadnej scenografii.

Partię poety Alfreda Germonta, zakochanego w Violetcie i oferującego jej małżeństwo, zaśpiewał Hiszpan, David Baños. W zużytych dzinsach biegał po schodach i wyznawał, co czuje. Głos miał silny, choć niespecjalnie urokliwy, aktorstwem nie porażał. Robił wciąż te same miny, choć raz kochał, a innym razem nienawidził. W niefortunnie dobranym kostiumie prezentował raczej żalony widok amanta i trudno było uwierzyć, że piękna Renata Vari mogłaby zapalać do niego wielkim uczuciem i oddać mu cały swój majątek.

Generalnie, zagraniczne gwiazdy były klasy średniej i trudno zrozumieć, dlaczego te właśnie osoby zaproszono do superprodukcji. Oglądałem przedstawienie w piątek. W sobotę w rolach głównych wystąpiła obsada polska, podobno o nieco lepsza.

Podczas wieczoru premierowego największą kreację stworzył Polak, Adam Kruszewski w roli Giorgio Germonta, sędziwego ojca Alfreda, który odwiedza potajemnie Violettę i błaga ją, by porzuciła kochanka. Ślub z byłą pracownicą seksualną sprowadziłby bowiem hańbę na całą rodzinę, a siostrze Alfreda uniemożliwił godne zamażpójście. Kruszewski obdarzony jest wspaniałym barytonem i dużym talentem aktorskim. Trochę potępiał Violettę, trochę uwodził. Sprawił, że Renata Vari przestała krzyczeć. Stała się czułą i wrażliwą istotą, „zagubioną” w świecie okrutnych i bezlitosnych mężczyzn. To mogłoby być świetny punkt wyjścia do dojmującej interpretacji *Traviaty* w XXI wieku.

Gdyby tylko Grażyna Szapolowska potrafiła to dostrzec. Reżyserka zdawała się nie panować nad sensami własnej inscenizacji. W kluczowej scenie, kiedy wszyscy uczestnicy balu besztają opętanego zazdrością Alfreda, reżyserka kazała artystom czynić potępiające gesty w kierunku...Violetty, leżącej na wielkim stole ofiarnym. Co innego śpiewali, co innego robili. Takie czasy.

Chórzyści pomimo zadzierzystego dyrygowania byli znakomici, nawet jeśli chwilami śpiewali z lekkim opóźnieniem. Twórcy inscenizacji praktycznie uniemożliwili śpiewakom bezpośredni kontakt z dyrygentem. Śpiewacy musieli śledzić monitory z podłgądem orkiestry, co łatwe nie było przy tej ilości ludzi na scenie: chór Opery Wrocławskiej został bowiem wzmocniony chórami Politechniki i Uniwersytetu Ekonomicznego. Brzmiało to wszystko potężnie.

W krótkich epizodach wystąpił też bardzo dobry balet Opery Wrocławskiej. Najpierw zatańczyli taniec cygański, a potem mężczyźni, jako matadorzy, rzucili górne części kostiumów i – ku radości widzów – sparodiowali Chippendnalesów. Jak już pisałem, było pięknie.

Grażyna Szapolowska w nagrodę za brak talentu reżyserskiego już drugi raz masakruje klasyczne arcydzieło w Operze Wrocławskiej. Przed *Traviatą* mocowała się tam z *Halką*. Z podobnym skutkiem.

Podczas oklasków artyści wywołali na scenę panią reżyser. Była piękna.

10-07-2019

Opera Wrocławska

Giuseppe Verdi

Traviata

libretto: Francesco Maria Piave wg *Damy Kameliowej* Aleksandra Dumasa Syna

dyrygent: Simone Valeri

reżyseria: Grażyna Szapolowska

dramaturgia: Anna Kozłowska

scenografia i kostiumy: Ewa Kochańska

reżyseria świateł: Tomasz Filipiak

choreografia: Karol Urbanski

projekcje multimedialne i mapping: Piotr Maruszak

kierownictwo chóru: Anna Grabowska-Borys

obsada: Renata Vari (gościnnie) / Anna Lichorowicz, Jadwiga Postrożna / Aleksandra Opala, Dorota Dutkowska / Katarzyna Haras-Kruczek, David Baños (gościnnie) / Łukasz Gaj (gościnnie), Adam Kruszewski (gościnnie) / Jacek Jaskuła, Aleksander Zuchowicz / Jędrzej Tomczyk, Łukasz Rosiak / Sergii Borzov, Jakub Michalski / Andrzej Zborowski, Tomasz Rudnicki / Maciej Krzysztyniak, Piotr Bunzler, Paweł Walankiewicz, Andrzej Zborowski, Anna Rybak / Helena Czech

oraz Balet, Chór, Orkiestra Opery Wrocławskiej, Akademicki Chór Politechniki Wrocławskiej, Chór „Ars Cantandi” Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu

GRAŻYNA SZAPOLOWSKA

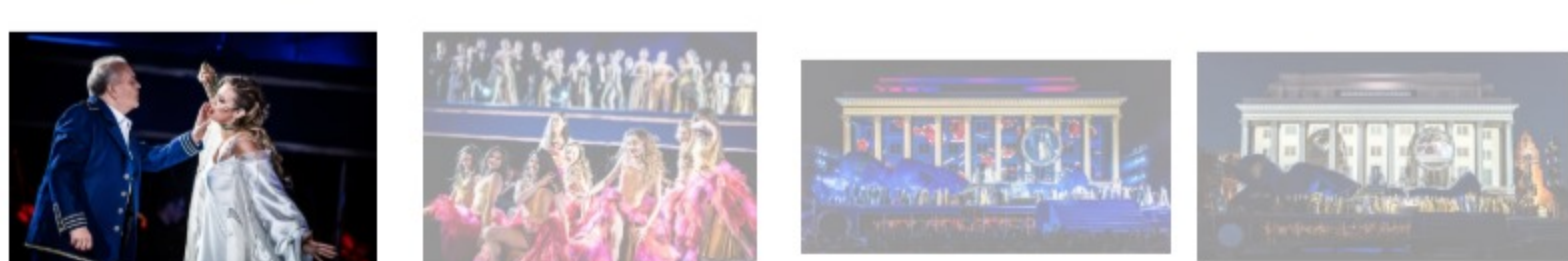
WROCŁAW

OPERA WROCŁAWSKA

Traviata, reż. Grażyna Szapolowska, Opera Wrocławska



Fot: Magda Hueckel



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Przywróć - Wyczyść

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Opera Wrocławska



Joanna Ostrowska

Precz z magią święt



Juliusz Tyszka

Szaleństwa prasłowiańsko-brazylijsko-holendersko-polskie



Henryk Mazurkiewicz

Och, Wendy...



Anna Tytkowska

Teatr utkany z marzeń i eksperymentów



Zuzanna Berendt

Niesforne obrazy



Małgorzata Komorowska

XXIV Festiwal Mozartowski otwarty

